Nr. 265. We Lwowie. Sobota 17 Listopada 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii. . 6 „ „ Francji i Anglii . 23 franków „ Włoch . . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński* rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Z dniem **19. listopada** b. r. rozpoczyna **Sejm krajowy swoje posiedzenia**. Sprawozdania z tych posiedzeń umieszczać będziemy w Gazecie **w obszernem streszczeniu**, zaś **ważniejsze mowy posłów i wnioski dosłownie.**

Ponieważ nakład *Gazety Narodowej* z pierwszych dni listopada zupełnie już wyczerpnięty, przeto dla ułatwienia świeżo wstępującym prenumerantom ogłaszamy nową przedpłatę, a to:

Z przesyłką pocztową:

Od 16. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **2** zł. **40** c.
Od 16. listopada do końca marca 1867 . . . . . **7** „ **20** „
miesięcznie . . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 16. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **2** zł. — c.
miesięcznie . . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr.

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . 1 zł. 30 „

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . 42 st.
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . . 50 „

Na **Sprawozdanie z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 złr. cnt.

Liberalizm moskiewski.

Zawsześmy optymiści. Może to skutek poczciwego charakteru narodowego, który widząc złe nawet, jeszcze go nie chce przypuszczać w całej jego szkaradzie — jeszcze stara się je usprawiedliwiać. Wiek cały gnieceni przez Moskwę, wytępiani, męczeni — mówiliśmy sobie: Rząd to moskiewski winien tylko, nie naród; i do braci Słowian wyciągaliśmy ręce. Rząd Mikołaja, konsekwentniejszy w despotyzmie, silny uczuciem zwierzęcej siły, obchodził się prawie bez narodu, i utwierdzał nas w tem mniemaniu. Każdą katuszę rozkazał car, wykonał czynownik lub żołnierz, i tłumaczyliśmy sobie: Tłuszcza czynowników, to właśnie jest rząd, którego nienawidzimy i z którym walczymy, a horda żołnierzy, to bydło, pędzone pałką. W despotyzmie, w tyranii Aleksander nie ustąpił ojcu; ten ustąpił mu w poczuciu własnej siły. Panowanie pierwszego było jedynie okrucieństwem siły, obecne stawi nam typ odmienny: okrucieństwa słabości. Rząd nie ufał więc ani sobie, ani czynownikom, ani żołdakom, lecz zawołał: Morduj, kto żyje! Morduj Polskę! bo drżał, iż dobić nie może, a drgnięcia jej coraz groźniejsze. Na głos ten naród nie został głuchym. Dziennikarstwo najprzód, a następnie opinia publiczna, poszły w ślady rządu i prześcignęły go w końcu. Murawiew stał się bożyszczem salonów, bożyszczem narodu moskiewskiego, i jak w rządowych sferach Murawiew stał się typem i wyrazem, uosobieniem myśli rządu moskiewskiego, tak uosobieniem opinii i myśli narodu stał się — Katkow. Nie przekonało to jeszcze skrajnych optymistów. We wściekłości narodu moskiewskiego, w przyklaskiwaniu okrucieństwom rządu i w poduszczaniu wreszcie do okrucieństw, widzieli tylko działanie partji konserwatywnej — ale po za nią, mówili, jest partja postępowa, jest liberalna — młoda Moskwa.

Że Moskwa liberalna pragnie zmian i reform u siebie, to kwestji nie ulega. Nie będziemy się wdawać w ich program, jaki dla siebie stawią, bo to nie należy do rzeczy, ale względem nas, względem Polski, nie dorośli oni również do uczucia sprawiedliwości, a instynkt tatarski, zaborczo niszczący, wygląda z pod szaty młodej Moskwy, jak rożki szatana, których nie pokryje żadna maska. Nie opieramy tego na żadnym wyjątku, na żadnej jednostce mało znanej, która się tylko przypadkiem do partji liberalnej zabłąkała, lecz idziemy prosto do ich wielkiego ołtarza — otwieramy ich ewangelię, i czynimy bacznymi na głos ich arcykapłana. W obrębie państwa moskiewskiego nie ma miejsca, na któremby jawnie zabrzmiało wolne słowo. Z dążeniami więc wszelkiemi, przeciwnemi carskiej woli, Moskalom jak Polakom wynosić się trzeba było za granicę. Świątynią zatem ich wolności, a raczej wzdychań do wolności był niedawno Londyn, dzisiaj Genewa, ewangelią najpopularniejsze liberalne moskiewskie czasopismo, *Kołokoł*, przodownikami, kapłanami liberalnych idei wydawcy *Kołokoła*: Hercen i Ogarew. Posłuchajmy więc co pisze w ostatnim numerze *Kołokoł* (229 z dnia 1. listopada br.) Ogarew w kwestji, bardzo blisko nas dotyczącej, bo w artykule noszącym tytuł: „Przedaż majątków w Zachodnim kraju“. (I według liberalistów moskiewskich zatem, nie jesteśmy Polską — prócz Kongresówki lecz jesteśmy jakimś Zachodnim krajem).

W początku oświadcza autor, że Moskwa ze wszystkich sił stara się o wywłaszczenie Polaków na rzecz Moskali lub Niemców, autor nie mogąc temu przeszkodzić, pragnie jedynie kwestję tę postawić w właściwem świetle. Następnie dowodzi faktami, że myśl moskalenia nie jest urzeczywistnioną, bo żaden z narodów, zawładniętych przez Moskali, dotąd zmoskalić się nie dał. Póty dobrze; ale w ślad zatem, ni ztąd ni z owąd, następuje dank Moskwie za przyznaną zasadę narodowości, czyli równouprawnienie języka, religii i td. Do którego czasu i miejsca odnosi się ta apologia, autor nie wspomina, a my się nie domyślamy. Winę dzisiejszego moskalenia gwałtownego Polski zwala autor na ludzi, którzy popychają rząd do tych kroków nie ze względów politycznych, lecz w obronie najdroższego dla nich prawa własności,; i znajduje, że ideę swoją przeprowadzają niekonsekwentnie, targając się przez to samo na prawo własności, które dziś pogwałcone w Polsce, jutro w Moskwie pogwałconem zostać może; oświadcza się przeciw wszelkim polonizacjom lub russyfikacjom zarówno, i zapytuje: jaki cel rząd osiągnąć zamierza, zamieniając szlachtę polską na moskiewską lub kurlandzką, która będzie równem złem dla kraju, jak szlachta polska? jak gdyby wierzył chociaż na chwilę, że zaprowadzane przez rząd zmiany w kraju, to jest niszczenie i tępienie go, mają dobro kraju na celu. A po kilku ogólnikach przeciw szlachcie całego świata, przystępuje do podania rządowi własnego projektu, którym jest ni mniej ni więcej, tylko wpędzenie do Polski 100.000 kacapów, czyli burlaków, i rozdanie im ziemi polskiej, tysiąca majątków, na wypłat długoletni, a dla większego zwabienia tej hordy, radzi przywieźć ją bezpłatnie koleją i dać jej ułatwienia rozmaite, w płaceniu podatków itd. Zastanawia się nad tem tylko iż zarzucić mu mogą, że lud moskiewski nie lubi się przesiedlać, i zbija ten zarzut.

Zarzut ten bezwątpienia płonny. Lud moskiewski, nie przywiązany do ziemi, nie zapomniał koczowniczego życia. Nie ma obawy z tej strony, ale ze strony sumienia! Czy nie zadrgała ręka autorowi piszącemu ten projekt zalania kraju czernią, którą Murawiew spuszczał z łańcucha w okolicach Dynaburga dla niszczenia posiadłości polskich? Gdzież tu najmniejsze uczucie sprawiedliwości! Wie przecież autor, że to co rząd rozdaje, co proponuje kupować Moskalom, to nie swoje, lecz cudze, zabierane gwałtem za walkę z tym despotyzmem, z którym i on jak powiada walczy. Przypuszcza wreszcie iż w ten sam sposób można chłopów moskiewskich osiedlić i w Moskwie, w majątkach, które właściciele sprzedać zechcą. Więc w przekonaniu liberalistów moskiewskich, są dwa prawa: prawo rozporządzenia swoją własnością, służące Moskalom, i prawo dozwalające używać własności swej dopóty tylko, dopóki jej Moskwa nie zażąda, służące Polakom. Widzieliście czynności Murawiewa, przedstawiciela rządu. Patrzcie na usiłowania Katkowa, przedstawiciela narodu. Przypatrzcie się teraz pomysłom Ogarewa, przedstawiciela młodej, liberalnej, postępowej Moskwy. Przysłuchajcie się dźwiękowi *Kołokoła*, który tak często, tak sympatycznie wtórzył polskim jękom i skargom, a pewni ztąd będąc, że nie złość, nie nienawiść kierowała piórem naszem, wyleczcie się raz z choroby rachowania na Moskali w 19. wieku, i westchnijcie tylko nad narodem, któremu tak wiele jeszcze potrzeba, by dorósł do pierwszych elementarnych pojęć, jakie każde cywilizowane społeczeństwo cechować muszą: pojęć o sprawiedliwości, jednakowej dla wszystkich, pojęć o własności, której jakkolwiek może p. Ogarew jest nieprzyjacielem w zasadzie, lecz w praktyce ręczę, że niepozwoliłby nikomu wziąć swych butów pomimo swojej woli.

Nie piszemy tego, by budzić nienawiść. Do nienawiści mamy powodów tyle, wyrobiliśmy w sobie tyle goryczy, że to uczucie fatalne podniecane być niepotrzebuje, że wzdychać musimy do chwili, w której wolni pozbyć się go będziemy mogli, jako tak niezgodnego z naszym charakterem narodowym, tak niegodnego wreszcie człowieka, jakim być powinien w swoim normalnym stanie: istoty wolnej.

Nie o propagowanie nienawiści nam więc idzie, nie o obawę, iżby projekt ten monstrualny przyjął się, gdyż nie wytrzyma on krytyki nawet murawiewowskiej w praktycznem zastosowaniu: lecz szło nam głównie o to, by wskazać, jak nieprzyzwoita, niegodna wreszcie Polaka rzecz, stawać w obronie ojczystej pod sztandarem *Kołokoła*, jak stanęła koterja, która *Gminę* wydawać poczęła, pismo smutnej pamięci zboczenia sumienia narodowego, a jakkolwiek szczupłem być może kółko jej pisarzy i zwolenników, lecz w zastępie naszym każdego nam szkoda pracownika. Nie mrzonki więc moskiewskie ni francuzkie, nie liberalizm, nihilizm, komunizm, specjalizm, *Gmina*, lecz idea narodowa, dźwignięcie kraju, to hasłem pracy naszej niech będzie, a kraj, raz wolny, dość znajdzie ludzi, by wówczas formę stosunków społecznych i urządzenia administracyjnego obmyśleli. W doktrynach nie ma żywotnej siły, a gdzie nas doktryny zaprowadzić mogą, niech będą smutnem świadectwem *Kołokoł* i *Gmina*.

Jeżeli komu i tych faktów mało, dla ocenienia stopnia rozwoju duchowego, na którym stoi Moskwa; jeżli sądzi, że gdziebądź jeszcze rozwijać się tam zdoła myśl, prawdziwie wolna i niepodległa, to jest, pragnąca wolności dla siebie, lecz szanująca ją i u drugich; jeżeli sądzi z myśl taka, jeżeli nie w zakresie żadnego kółka, żadnej partji, spoczywa przynajmniej w piersiach ukształconej młodzieży, w tej świątyni wszystkiego co piękne— takiemu postawimy fakt świeższy jeszcze, który miał miejsce w tych dniach w Zurychu.

Politechnika tamtejsza, ściągająca jak wiadomo młodzież z różnych krajów, liczy więcej cudzoziemców między uczniami, niż krajowców. Narodowości słowiańskie są też w niej liczne reprezentowane. Pobratymczość nietylko języka i obyczajów, ale w znacznej części i doli, zbliżyła tę młodzież ku sobie wzajemnie, i była powodem myśli utworzenia Towarzystwa słowiań

Moskwa i moskiewsko-lwowskie „Słowo.“

(Ciąg dalszy.)

Widać że ten artykuł długi był przeznaczony najpierw dla obrabiania unitów w dyecezji chełmskiej, był bowiem umieszczony w chełmskim gr. unickim kalendarzu na r. 1866, a ztamtąd dostał się do *Słowa* z osobliwszem tegoż zaleceniem do pilnego odczytywania. W tem zaleceniu *Słowo* twierdzi, że najnowsza historja unickiej cerkwi tak mało znana Europie, że tak mało w tym względzie materjałów, iż każdy czytający ten artykuł przez naocznego świadka napisany, a nawet jednego z główniejszych działaczy, znajdzie w nim największy interes, a tem bardziej unita. Możemy zapewnić redakcję *Słowa*, że co do tego grubo się myli, albo raczej może chce się mylić, bo owszem historja ta Europie dostatecznie znana, na dokumentach autentycznych, na ukazach cara Mikołaja i rozmaitych instrukcjach rządu moskiewskiego oparta. Niech sobie raczy odczytać dzieło pod tytułem *Persécution et Souffrances de l' Eglise Catholique en Russie, par un ancien Conseiller D' Etat de Russie Paris 1842* i niech raczy fałsz, jaki napisała, odwołać. Historja ta napisana na wiele lat przed zapiskami archiereja mińskiego, a napisana także przez naocznego świadka, z tą różnicą, że pisarz patrzył na fakta okiem bezstronnem, gdy przeciwnie archierej patrzał na nie okiem apostaty, tak jak niegdyś Julian apostata patrzał na dzieło Chrystusa i cały chrześcianizm, z którym walczył wszelką bronią, jaka się tylko znalazła w ręku imperatora rzymskiego, i filizofa pogańskiego. Że duchowieństwu unickiemu ta historja u nas mało znana, to jest prawdą niestety! Ktoś winę tego na sobie nosi, a duchowieństwo same o tyle tylko może, iż ukończywszy studja w akademii, i wychodząc na wieś, obarczone kłopotami domowemi i gospodarskiemi, dalsze kształcenie się w swoim zawodzie zaniedbuje, talenta i nauki zagrzebuje, a tak do rozróżnienia fałszów od prawdy, do wszelkiej wyższej krytyki z niewielu wyjątkami staje się niezdolne. I na takie to duchowieństwo zdradliwy ten artykuł wyrachowany.

Nie jest tu miejsce zapuszczać się we wszelkie manowce powieści archireja mińskiego, i zbijać fałsze jego historyczne; dosyć powiedzieć, że artykuł ten przepełniony fałszywemi i sprzeciwiającemi się sobie zdaniami, mnóstwem sofizmów, rozumowań, na uprzedzeniach opierających się, bezczelnością i cynizmem w swoich wyznaniach. Kilka dotkniętych tu szczegółów prawdę tego wykażą.

Największym ze wszystkich sofizmatów jest niezawodnie przenoszenie systemu nowożytnego na wieki przeszłe, i sądzenie wedle tej reguły rzeczy i ludzi z mniej lub więcej odległej epoki. Takiego zofizmu dopuszcza się archirej miński, jeżeli tyle mówi o prześladowaniu narodowości ruskiej przez Polaków. Takim sofizmem wojuje także od tak dawna *Słowo* lwowskie. Przenosić dzisiejszą sprawę narodowości, jak ją dziś pojmujemy, w one wieki, kiedy o tej sprawie kwestji nie było, jest to zła, niepoczciwa wiara. Gdzie są dziś te narody i te języki z jakich się składały np. Anglia, Francja, Niemcy, Włoczy? Tam zlewały się odrębne narodowości, w jeden, i ledwie tu i ówdzie pozostały jakieś powiatowszczyzny, które sobie wcale nie roszczą prawa do odrębnych narodowości. Toż Polska, Ruś i Litwa zlały się przynajmniej w tych warstwach. społeczeństwa w jeden naród, które podług ówczesnych wyobrażeń stanowiły ciało polityczne. Wszystkie więc powieści o ujarzmieniu i uciskaniu narodowości przez Polaków są fałszami historycznemi. Ruś i Litwa połączyły się z Polską dobrowolnie, jak wolni z wolnymi, równi z równymi. Dowody na to dostarczają akta unii. O stosunku poddańczej zależności jednego narodu od drugiego niema nigdzie i najmniejszego śladu. Wszystkie trzy narody miały równe prawa. Woluość owych czasów służyła szlachcie, inne warstwy wszystkich trzech narodów, jak wszędzie u współczesnych, nie były wolne. Gorzej jednak i nierównie gorzej niż szlachcic ruski ruskiego chłopa, albo polski polskiego, uciskał francuzki francuzkiego, niemiecki niemieckiego; ucisk ten jednakowoż nic niemiał wspólnego z narodowością, i tylko w złej wierze dla obałamucenia słabych umysłów można te rzeczy tak pomieszać z sobą, jak to uczynił archirej miński.

Jeżeliby to prawda była o tem uciskaniu narodowości ruskiej, to jak mógł naród tak butny (mowa tu zawsze o szlachcie) pięćsetletnią cierpliwością w ujarzmieniu poniżony, nie napiętnować swoich wrogów, ni wiarą, ni mową, ni cnotą swoją? Taki naród, gdyby istniał, nie wartby był istotnie używać woluości. Takim też nie był naród ruski, przylgnął do Polski, nigdy do niewoli, bo niewoli w Polsce nie było. Bunt nawet kozacki, podniesiony dziś do godności narodowego powstania, jest najnieuczciwszem przekręcaniem faktów historycznych. Nie był to ucisk narodowości ruskiej za czasów panowania polskiego, ale ucisk prywatny wolnego kozactwa przez panów, po największej części ruskich, któremu wadliwa forma rządu ówczesnego zapobiedz nie mogła. Możnaby nareszcie tych panów, zarzuty takie czyniących, zapytać: jeżeli był ucisk narodowościowy za czasów panowania polskiego i Polacy w żaden sposób nie dawali się podnieść Rusinom, to czemu ci od lat 90 pod panowaniem austrjackiem i moskiewskiem się nie podnieśli? Możnaby również ich zapytać, czy oni nie widzą, czy tak poślepli na najistotniejszy ucisk narodowości ruskiej w czasach dzisiejszych pod panowaniam moskiewskiem? Nie wiedzaż oni nic o tem, że tam mało-ruska literatura, która tak pięknie rozwijać się i rozkwitać zaczęła, całą brutalną siłą została stłumioną — że z bibliotek, z księgarń, z drukarń, ze szkółek zupełnie została uprzątnięta, że najostrzej zakazano czynownikom Rusinom odzywać się chachołskim, jak go zowią Moskale, językiem, że wszystkich literatów małoruskich na wszystkie wiatry porozpędzano, a innym czyny i kresty podawano i na swoję stronę przyciągnięto? Czemu, jeźli bezustannie ujadają na ucisk polski, którego nie było, nie ujadają na ucisk moskiewski, który jest? O, boby to znaczyło powstawać przeciwko samemu sobie. Wszakże archierej miński napisał swój długi artykuł po moskiewsku, a *Słowo* od dawna tym pisze językiem, a dziś nawet wcale się nie żenuje twierdzić, że moskiewski język, to ruski, a Moskale to bracia Rusini.

Jaka ich jest bezczelność w mówieniu i działaniu, to prawdziwie wszelkie przechodzi wyobrażenie. Na ustach mają ciągle narodowość ruską i mówią o ucisku tejże, a propagują język moskiewski. Jakie ta propaganda już owoce swoje wydała, to każdyby łatwo mógł się przekonać, gdyby wziął do rąk którąkolwiek kurendę konsystorską, książkę szkolną, katechizmy, a nawet korespondencje prywatne. Wszystko to jest mieszanina moskiewska z ruską, a nawet moskiewszczyzna przemaga. Czy słyszał kto dawniej, aby parafia nazywała się po rusku prychod, a paroch prychodnyk. Prychod od Rusinów był zawsze brany w znaczeniu przychodu n. p. pieniężnego, a prychodnyk znaczył tyle co zawołoka. Dziś te moskiewskie wyrazy stają się coraz powszechniejszemi. Zasiało je *Słowo*, jak mnóstwo innych podobnych wyrazów i między ruską inteligencją przyjęły się i rozszerzyły. Dziwić się temu wcale nie można, jeżeli tej propagandzie nic wcale w drodze nie staje. Dziś ci panowie dowodzą, że słownik moskiewski Schmida, to nasz ruski słownik, w którym spoczywa skarb języka literackiego, piśmiennego dla wszystkich Rusinów od Karpat do lodowatego morza Syberji!

W tem miejscu trzeba koniecznie zrobić małą wycieczkę w kręte drogi tych panów i wykazać im, co jest właściwie język moskiewski, zkąd się wziął i jak się ukształcił. Jestto istotnie w świecie arkanum dla niewielu znane. Jest pewnem, że do 16. wieku Rusini na całym wielkim obszarze, jaki zajmywali, języka starosłowiańskiego czyli cerkiewnego, jako języka piśmiennego używali. Język ten umarły, jak twierdzą uczeni, był niegdyś językiem piśmiennym Bułgarów. Oprócz pisma św. i ksiąg cerkiewnych, tłumaczono w nim ojców św., pisywano żywoty świętych i t.d., a nawet używano w kancelarjach tak, jak niegdyś Polacy używali języka umarłego łacińskiego. Jednakowoż język ten tem samem, że był umarłym, nie mógł się rozpowszechnić i stać się językiem piśmiennym ruskim. Usiłowano też wprowadzić mieszaninę z

skiego, do którego przystąpili po większej części uczniowie politechniki i uniwersytetu. Dla wprowadzenia pewnego porządku, określenia celu zajęć, na pierwszem posiedzeniu wybrano po dwóch z każdej narodowości, którym poruczono ułożyć program czyli statut. Narodowości przedstawione były: czeska, polska i serbska.

W ciągu układania programu weszło dwóch Moskali, studentów, przedstawiając się jako wybrani przez młodzież moskiewską, która również zamyśla przystąpić do Towarzystwa. Nie wdając się w rozprawy o turańskiem pochodzeniu, przyjęto do grona swego przybyłych i rozprawy ciągnęły się dalej; jako cel Towarzystwa określono poznawanie się wzajemne nietylko indywidualne, ale i narodowościowe, szerzenie w obrębie własnego społeczeństwa, własnej narodowości, pojęć jasnych o innych narodowościach słowiańskich, jako owocu tego poznawania się wzajemnego. Cel zarówno skromny i użyteczny, ale że nieszczęsna idea słowiańska tak rozmaicie eksploatowaną bywała przez rządy i ludzi złej woli, w celu albo ujarzmienia słowiańskich szczepów, albo usprawiedliwienia ujarzmienia, w jakim to celu wynalezioną została doktryna panslawizmu: szło zatem i słusznie członkom stowarzyszenia o wykazanie jeszcze, że Towarzystwo nie ma być żadnym płaszczykiem dla rozwijania panslawistycznych idei, wypowiedziano więc jasno w statucie, że takowych się towarzystwo wypiera, będąc zwolennikiem swobodnego i niezależnego rozwoju każdej narodowości. — Moskale, dotąd milczący, odezwali się teraz, iż pogląd taki przeciwnym być może widokom i potrzebom rządu moskiewskiego, które są wcale różne od potrzeb narodowości słowiańskich; co wypowiedziawszy, opuścili posiedzenie i stanowczo do towarzystwa nie przystąpili, świadcząc dobitnie tym czynem, iż słowianizm, pod który się podszywają, jest tylko potrzebą rządu, idzie póty tylko i w tym kierunku, jak potrzeba rządu, że wreszcie w wyobrażeniach nawet młodzieży moskiewskiej, przed potrzebą rządu, jaką dla moskiewskiego jest zabór, umilknąć powinny wszystkie najszlachetniejsze uczucia.

Przegląd polityczny.

W Wiedniu bawią od tygodnia blisko członkowie rządu węgierskiego, baron Sennyey i pan Bartal, i biorą udział w częstych konferencjach w węgierskiej kancelarji nadwornej. Oczywiście chodzi o określenie stanowiska, jakie ma rząd zająć wobec sejmu węgierskiego, a głównie o ułożenie reskryptu królewskiego, którym ma być sejm zagajony. *Presse* utrzymuje, że w zasadzie ułożono już reskrypt, lecz nie wygotowano go dotąd. Dziennik ten utrzymuje, że doniesienia, iż sejm zaraz przy otwarciu swojem zastanie już ministerstwo węgierskie gotowe, są zupełnie mylne. Reskrypt królewski ma jedynie oświadczać gotowość rządu zamianowania takiego ministerstwa, skoro sejm zatwierdzi elaborat komisji piętnastu z pewnemi modyfikacjami. Utrzymują, że rząd nie będzie już nawet nalegać na uprzednią rewizję ustaw z roku 1848 i zgodzi się na ich przywrócenie, że nie wspomni już reskrypt o dyplomie październikowym jako o podstawie układu zawrzeć się mającego. Dodają jednak, że elaborat piętnastu będzie służyć jedynie za punkt wyjścia do dalszych układów, i że będą ze strony rządu żądane modyfikacje co do niepodzielności długu państwa, spraw zewnętrznych, armii, finansów i systemu podatkowego. Wszystko to ma należeć do praw wspólnych. Treść więc reskryptu nie ujmie dla rządu sejmu, za to ma być forma reskryptu bardzo pojednawczą i reskrypt sam będzie bardzo obszerny, bo będzie szczegółowo motywować powody, dla których rząd nie może uwzględnić wszystkich żądań sejmu. Jak się sejm węgierski wobec tego reskryptu zachowa, trudno przewidzieć. Partja Deaka ma zamiar odesłać reskrypt do komisji sześćdziesięciu siedmiu sejmu, wysadzonej do „spraw wspólnych", z której łona wysadzony komitet piętnastu, wypracował wiadomy elaborat o sprawach wspólnych.

Z powodu, że w królestwie Włoskiem mają wzbroniony pobyt ojcowie jezuici, przeto zwrócili się oni na północ, do Austrji. Zakłady jezuickie usadowiły się w Tyrolu, Karyntji, Tryeście, arcyksięztwie Austrjackiem, w Wiedniu i w Czechach. Przeciw osiedleniu się jezuitów w Wiedniu wystąpiła tamtejsza rada miejska bardzo energicznie. Jeszcze w październiku uznawszy, że osiedlenie się jezuitów wcale nie jest pożądane ani pod względem religijnym ani politycznym, poleciła sekcji jurydycznej, aby zbadawszy rzecz, postawiła wnioski odpowiednie w tej sprawie. D. 13. bm. przyszła ta kwestja na porządek dzienny rady miejskiej wiedeńskiej. Referent dr. Kopp odczytał projekt memorjału, który radził przedłożyć ministerstwu stanu. Wniosek i memorjał, przez pana Koppa wygotowany, przyjęła Rada jednogłośnie.

Podobnie jak do namiestników Czech, Morawy i Szlązka, tak wystosował teraz N. Pan list odręczny do namiestnika Siedmiogrodu, hr. Hallera, z podziękowaniem dla Siedmiogrodzian za gotowość, z jaką spieszyli w szeregi wojska podczas ostatniej wojny, i za ofiary przez mieszkańców Siedmiogrodu ponoszone celem niesienia pomocy rannym żołnierzom. List ten ogłoszony w *Wiener Ztg.* nosi datę z 6. b. m.

Neue fr. Presse powiada, że zapowiadany program ministra handlu dla tego dotąd nie pojawił się, ponieważ napotkał na nieprzepartą opozycję w radzie ministrów. Mianowicie sprzeciwia się większość ministrów wnioskowi p. Wüllerstorfa względem zmniejszenia liczby świąt i zniesienia ustawy o lichwie. Co do świąt, ma być minister handlu za tem, aby w dnie mniej uroczystych świąt, żądano zamknięcia fabryk i handlów tylko przez kilka godzin, podczas nabożeństwa, a nie przez dzień cały.

Presse donosi, że proponowana przez najwyższą komendę wojsk reorganizacja sztabu jeneralnego otrzymała już sankcję Najj. Pana. Główne punkta organizacji są następujące: Zwierzchni nadzór nad szkołą wojenną tak pod względem wojskowym jak i naukowym przechodzi na szefa sztabu jeneralnego, a zwierzchni nadzór nad wyższemi zakładami naukowemi dla artylerzystów i inżynierów na inspektorów jeneralnych. Aspiranci szkoły wojennej mają przed przyjęciem służyć w wojsku najmniej przez 3 lata. Plan nauk w wyższych zakładach naukowych dla artylerzystów i inżynierów będzie rozszerzony w ten sposób, aby kapitanowie artylerji i inżynierji mogli przechodzić bezpośrednio do sztabu jeneralnego. Wychodzący ze szkoły wojennej a uzdolnieni do sztabu jeneralnego oficerowie mają być natychmiast przydzieleni do korpusów, a nawet o ile ich liczba wystarczy, przy komendach dywizji. Znosi się szarża podpułkowników w sztabie jeneralnym, natomiast na każde siedm opróżnionych miejsc podpułkowników w całej armii, zastrzega się jedno do obsadzenia majorem ze sztabu jeneralnego, a pułkownik dla tego korpusu będzie wybierany z całej armii. Znosi się przepis przenoszenia co rocznie 16 najstarszych w randze kapitanów sztabu jeneralnego do służby w armii. Dawnym oficerom artylerji i inżynierji przy przenoszeniu ich ze sztabu jeneralnego do armii, wolno powrócić do tej broni, w której służyli, jeżeli ukończyli wyższy kurs nauk. Stan sztabu jeneralnego będzie na przyszłość następujący: 1 szef korpusu, 4 jenerałów, 20 pułkowników, 51 majorów, 60 kapitanów 1 klasy, 20 kapitanów 2. klasy, 122 przydzielonych wyższych oficerów z komendy, i urzędnik rachunkowy, ogółem 287 osób.

Francja. Z Paryża piszą do *Köl. Ztg.*, iż dodatkowe powołanie księcia Napoleona do składu komisji dla reorganizacji armii, o tyle ma wielkie znaczenie, bo zdaje się zapowiadać, że przyjęte zostały myśli cesarza o przyszłym systemie siły zbrojnej francuzkiej. Nowy projekt nie posunie się wprawdzie tak daleko, jak przeszłoroczny projekt p. Glais Bizoin w ciele prawodawczem, i być może, iż po przyjęciu w zasadzie powszechnego dla wszystkich obowiązku służenia w wojsku, opozycja wystąpi z poprawką, a ciało prawodawcze zrobi niejakie zmiany w projekcie rządowym. Projekt p. Glais-Bizoin dążył do zaprowadzenia dwuletniej służby w wojsku, oraz organizacji silnej rezerwy pierwszego rzędu z ludzi od 27. do 45. roku. Nowy projekt, którego szczegóły nie są jeszcze znane, wymagać będzie zapewne dłuższej służby wojskowej a skróci ogólny obowiązek stawania w obronie kraju.

Ciekawy toczy się obecnie proces w Paryżu. Dziennik *la Nation*, który niedawno upadł, został w czasie powstania polskiego przez pana Leonce Dupont w interesie Moskwy i za pieniądze moskiewskie założonym. Rząd moskiewski dał na rozpoczęcie tego nieprzyjaźnego Polsce wydawnictwa 130.000 franków i przyrzekł dać następnie jeszcze 300.000 franków. Zobowiązania tego jednak, gdy z upadkiem powstania Moskwa poparcia tego dziennika już nie potrzebowała, nie wypełnił rząd moskiewski. Owóż syndyk masy upadłego dziennika znalazł w papierach dziennika dokument, odnoszący się do danego a niespełnionego przyrzeczenia, i zamierza wytoczyć o to proces rządowi moskiewskiemu.

Anglia. Pogłoską o przymierzu moskiewsko-pruskiem zajmują się ciągle dzienniki angielskie. Po większej części nie wierzą one w istnienie takiego przymierza. *Advertiser* powiada, że Prusy naprzeciw planom moskiewskim na Północy staną na czele związku skandynawsko-północno-niemieckiego, a być może, iż i w kwestji wschodniej pójdą ręka w rękę z przeciwnikami Moskwy. *Morning Post* nie przywiązuje wielkiego znaczenia do przymierza prusko moskiewskiego, sądzi jednak, iż trzeba mieć się na baczności wobec podobnej koalicji, która rzeczywiście do skutku przyjść może. Moskwa czeka tylko na sposobność do przeprowadzenia planów swych na Wschodzie, a ambicja Prus nie jest jeszcze nasycona. Dlatego też interesa mocarstw zachodnich idą ręka w rękę więcej niż kiedykolwiek, a Anglia cieszyć się może z reorganizacji armii, na którą się we Francji zanosi.

Szwecja. W dziennikach szwedzko norwegskich trwają ciągle rozprawy nad ewentualnem przymierzem zaczepno-odpornem skandynawsko-północno niemieckiem. Sztokholmski *Aftonblad* podnosi polityczną potrzebę oparcia się na protestanckich Niemczech wobec moskiewskich chęci do zaborów; zdanie to podziela norwegski *Aftonblad*, w Christanii wychodzący. Inne zaś dzienniki, jak *Nya dagligt Allehanda* i *Dagens Nyheter*, oraz *Handels-Tidning*, w Gotenburgu wychodzący, chcą przedewszystkiem materjalnego rozwoju Szwecji i Norwegii, upatrując w przymierzu skandynawsko północno niemieckiem wyzywanie Moskwy. Duńskie dzienniki zachowują dotąd zupełne milczenie.

Ziemie Polskie. Korespondent warszawski *Dziennika Pozn.* podaje zajmujące szczegóły do dziejów moskwicenia Rusinów chełmskich. Podajemy je tu wskróceniu. Korespondent pisze:

„Wywiezienie w Sybir i nagła śmierć śp. biskupa Kalińskiego na wygnaniu żywo zajmują obecnie umysły.

Nacisk na unię nie od dziś się datuje, a działania ks. Czerkaskiego są tylko dalszym ciągiem tego powolnego minowania pod najświetszemi pozorami. Za dawniejszych biskupów, głównie za rządów biskupa Taraszkiewicza nad djecezją chełmską, różni dyrektorowie spraw wewnętrznych, mianowicie Muchanow, ze szczególnym względem opiekowali się unią. Usiłowania tej opieki skierowane były ku spaczeniu pojęć religijnych, ku wprowadzeniu żywiołów prawosławnych, ku temu, by młodzież unicką w seminarjach moskiewskich kształcić, by zaprowadzać pewne zmiany w obrządkach, w powierzchownych i wewnętrznych kształtach świątyń, by zmniejszyć ile można powagę biskupa i całego konsystorza, a działając pomału z jednej strony na usposobienie moralne duchowieństwa, z drugiej zaś zmianami powolnemi w cerkwiach i obrządkach, oswajając lud z reformami dlań niezrozumiałemi, podkopywali religię, demoralizowali duchowieństwo, osłabiali znaczenie kościoła i łączność jego z Rzymem. Biskup Taraszkiewicz, słaby lecz światły kapłan, mimo silnego nacisku, mimo zdradliwego wpływu kanonika Wojcickiego, silny stawił opór w rzeczach kardynalnych, ustępując presji w kwestjach mniejszej pozornie wagi. Tym sposobem zgodził się biskup Taraszkiewicz na wysłanie alumnów seminarjum chełmskiego do akademij prawosławnych Kijowa i Moskwy; tym sposobem zrzekł się on za radą Wojcickiego, chwilowo wprawdzie, praw swoich do zwierzchnictwa nad seminarjum; pod takim też naciskiem zezwolił on na wprowadzenie ikonostasów do cerkwi unickich i na usuwanie organów. Seminarjum chełmskie, jedyne w unii Królestwa, przestało wysyłać alumnów do akademii warszawskiej. Kijów i Moskwa stały dlań otworem, a kończącym tam nauki, świetna przyszłość przyrzeczona była. Kontyngens ten na szczęście, nie był dość licznym, i zaledwie kilku adherentów, jak Pociej i inni, z wysłaniem synów pospieszyli. Wyprawy te do akademij prawosławnych, spowodowały pamiętną ucieczkę kilku alumnów do Rzymu.

Z upadkiem satrapy Muchanowa odetchnęła unia, a wypadki w kraju dozwoliły jej użyć lat parę spokoju; wkrótce jednak nowe chmury nad nią zawisły, pod pieczołowitą opieką liberalno-postępowego Czerkaskiego i znakomitego komitetu. Świętojuryzm, pobudzany ciągle intrygami Moskwy w Galicji, zaledwie w kilku lub kilkunastu członkach duchowieństwa dyecezji chełmskiej znalazł adeptów, przewodniczonych głównie intrygami nieustannemi Wojcickiego i w ostatnich czasach renegata politycznego Liszkiewicza, dawnego proboszcza w Gródku.

Naprzód uformowany został na nowo wydział do spraw unii w komisji spraw wewnętrznych; z konsystorza chełmskiego powydalał książę Czerkaski znanych światłych ludzi; zalecał biskupowi Kalińskiemu kilkakrotnemi odezwami pewne zmiany w obrządkach religijnych, jak to: zaprzestanie śpiewania różańców, suplikacji i miewanie kazań w języku polskim: nakazał wykład nauk w seminarjum w języku moskiewskim; w końcu wzbronił księżom łacińskim odprawiania nabożeństw w cerkwiach unickich, unickim zaś księżom w kościołach łacińskich. Biskup Kaliński z całą wytrwałością opierał się wszystkiemu, widząc zanadto dokładnie, do czego zmierzają podstępne działania wielkiego reformatora. W kwestjach różańców i suplikacji, od wieków uświęconych w kościele unii i weszłych w obyczaje ludu wiejskiego, ksiądz Kaliński oświadczył się nie być w prawie robienia zmian i decyzję pozostawił Rzymowi. Przed daniem odpowiedzi księciu Czerkaskiemu co do kazań, starał się on zasięgnąć zdania duchowieństwa, które nieznając wcale języka moskiewskiego, rusiński zaś uważając za niedość wykształcony, wiedząc nadto jak dalece lud przywykł słuchać nauk w języku polskim, gremialnie oświadczyło na kurendę biskupa, iż kazań po moskiewsku miewać nie może.

Gdy groźne rozkazy Czerkaskiego, wezwanie biskupa Kalińskiego do Warszawy, gdzie wytrwale zniósł próbę, zmiany dopełnione w konsystorzu i otoczenie go największą czujnością nie pomagały—zwrócił przebiegły Czerkaski swą taktykę na inną drogę i szereg nowych działań rozpoczął. Biskup Kaliński, wkrótce po powrocie z Warszawy, pozbawiony został pensji, ukaz, ograniczający władzę biskupa, odebrał mu prawo mianowania proboszczów i usuwania; z parafii; instrukcje w Warszawie przygotowywane, zaczęły przepisywać formy obrządkom religijnym; apostołowie prawosławni jak komisarze, sprowadzeni popi do mniemanej parafii prawosławnej w Chełmie, partjami nasyłani z Moskwy djacy na nauczycieli szkół wiejskich, zaczęli swą propagandę; władze wojskowe, dzierżące w swem ręku sądy, oświatę i policję, nie pozostały również bezczynnemi.

Pierwszy rozkaz, komunikowany duchowieństwu unii przez naczelników wojennych, dotyczył kazań w języku moskiewskim. Wszędzie duchowieństwo, bez wyjątku prawie, stanowczo powtórzyło odmowę wszelkich deklaracyj. Czerkaski tem się nie zraził, a zalecając ostrzejsze środki na upartych, posłusznym nagrodę przyrzekł. Nie ustawały więc działania władz wojennych, za pomocą różnych sposobów i przedstawień dobrych chęci monarchy dla unii i dla narodowości rusińskiej, — a gdy w końcu w okręgu hrubieszowskim przestawienia uczątkowego, Jermołojewa, przebrały miarę przyzwoitości nawet, i zebrane duchowieństwo protestowało, — uczątkowy, uniesiony wielkością swej misji, ugodził w policzek proboszcza z Madryńca, i tem uwydatnił działania jednych a usposobienia drugich.

Zeszłej zimy miało się odbyć poświęcenie nowej cerkwi unickiej w Dratowie w okręgu lubelskim. Biskup Kaliński polecił dziekanowi Pawłowa dopełnienie tej ceremonii, zaś jenerał Kostanda ze swej strony wydał rozkaz naczelnikowi lubelskiemu majorowi Zawadzkiemu, by w asystencji komisarza właściwego rewiru i uczątkowego do Dratowa zjechał i nie dopuścił proboszcza miejscowej parafii łacińskiej do udziału w ceromonii poświęcenia, głównie zaś, by nie dozwolił poświęcenia i umieszczenia w nowej świątyni trzech ołtarzy. Asystencja ta wojskowa nie odniosła pożądanego skutku. Proboszcz łaciński wystąpił z sumą przy ołtarzu głównym — dwa boczne poświęconemi zostały. Raport komisarza, potępiający Zawadzkiego, wywołał nową historję. Wzywany był dziekan do tłumaczenia i sekretarz konsystorza do wyjaśnienia polecenia biskupa, w końcu major Trojański, naczelnik krasnystawski, dostał od jenerała Kostandy rozkaz, by zabrawszy z sobą dziekana z Pawłowa, zjechał do Dratowa i w obecności miejscowego proboszcza, ołtarze zbyteczne z cerkwi usunął. Trojański, pomimo oporu dziekana, sam z kozakami do Dratowa przybył, zwołał parafian, ołtarze wyrąbał i z cerkwi kozakom wynieść kazał — a proboszcz łaciński, za udział w poświęceniu, 100 rubli kontrybucji zapłacił. Podobnemu losowi wyrąbania uległ piękny obraz św. Jozafata, pędzla Simlera, ustępując miejsca obrazowi św. Mikołajowi, przeniesionemu z wojskowej cerkwi prawosławnej. Obojętnem okiem patrzał na to kniaź Czerkaski, okryty w nagrodę orderami cara, a partja reformistów coraz bardziej przyklaskiwała jego wielkim pomysłom. Ucisk stawał się coraz większym a pomysły coraz nowszemi. W kwietniu b. r. postanowiono komunikować przez naczelników wojennych księżom unickim dzieła treści religijnej i kazania w języku moskiewskim, by tym sposobem uchylić przyczyny ich oporu. Alumnom seminarjum chełmskiego, chcącym udać się do Lwowa, dla otrzymania tam święcenia od biskupa Litwinowicza, odmówiono pozwolenia, stawiając jako warunek tej licencji, podpis deklaracji przez rząd sformułowanej i zobowiązanie się do wypełniania woli władz, unię reformujących. O postawieniu takich warunków alumnom, biskup Litwinowicz został uwiadomionym; alumni, nie widząc sposobu otrzymania pozwolenia, deklarację podpisali, cofnęli jednak zaraz po przybyciu do Lwowa.

Najdogodniejszem narzędziem Moskwy jest Krynicki. Jurgieltnik ten przybył do dyecezji chełmskiej bez dowodu, że jest kapłanem, że mu wolno było wydalić się z dyecezji lwowskiej, i nie mając przyjęcia biskupa Kalińskiego. Formalności tych, kanonami przepisanych, słu-

---

języka ludowego i starosławiańskiego, ale to się nie udawało. Otóż zaczęto się zwracać do języka ludowego tak samo jak i Polacy porzucili martwy język łaciński, a wzięli się do uprawy swego ludowego. Gdyby rzeczy były poszły swoim trybem, język ruski ludowy mógłby był stanąć na najwyższym stopniu ukształcenia, ale dwie okoliczności stanęły temu na przeszkodzie. Najpierw język polski w 15. i 16. wieku zaczął się szybko rozwijać — stanęła literatura polska — zaczęto używać go w kancelarjach, i szlachta ruska zaczęła go sobie przyswajać; z drugiej strony nagle i jakby *deus ex machina* powstał język i literatura moskiewska za Piotra Wielkiego i z jego nakazu. Jest to jedyne może zjawisko w świecie, że język i literatura mogły powstać z nakazu cara! Piotr W., który skrępował naród niesłychaną nawet w Moskwie grozą, toczył z niego krew potokami, aby go poświęcić śmiałym swoim zamysłom. Był on podobnie jak Iwan Groźny tyranem pierwszego rzędu, a nawet sam swoją carską ręką sprawiał obowiązek oprawcy. Z początku ścinał dziennie po jednemu, później po kilku, a gdy się wydoskonalił w tem rzemiośle, po siedmiobów na śmierć zasądzonym, a potem szedł do cerkwi, stawał przed ołtarzem i odprawiał jakieś nabożeństwo, tylko nie wiedzieć, czy Bramie, czy Szywie, czy Ormuzdowi czy Arimanowi. Najwięksi nawet jego zwolennicy tego mu nie zaprzeczają, a chwalą go jedynie z powodu dokonanych przez niego rzeczy, że Moskwa zawdzięcza mu obecny stan oświaty i wewnętrznego swego urządzenia, chociaż nawiasem powiedziawszy, i w tym względzie niema czego Moskwie zazdrościć. Otóż Piotr ten wielki utworzył, rzec można, język i literaturę moskiewską. Dziwić to zapewne może, ale tak jest rzeczywiście, zapewne nie z niczego, lecz z materjałów, jakie wówczas miał pod ręką. Kazawszy się zjechać uczonym swego państwa nakazał utworzenie języka, któryby po ukazu został i urzędowym, i językiem wszystkich poddanych jego obszernego państwa. Wzięto więc za podstawę język martwy starosławiański czyli cerkiewny, tak, że z małemi wyjątkami, wszystkie słowa tegoż weszły w skład języka moskiewskiego, — dodano wiele wyrazów z języka ludowego ruskiego, moskiewskiego, domieszano kursujące wyrazy fińskie, tatarskie, mongolskie i niemieckie — ułożono słownik i gramatykę naprzód, i postanowiono, że odtąd to ma być język moskiewski. — I o dziwo! powstał i przyjął się w państwie moskiewskiem język sztuczny, z góry nakazany, jako jedyne zjawisko w świecie, który plemiona fińskie, tatarskie, mongolskie i massę innych przemienił w nastojaszczych Russów, który zmoskwicił Rusinów i nie mało już Polaków. Pokazuje się, że gdyby wówczas taki Piotr był władał Europą, kto wie, czyby jej był nie nadał jaki jeden język; ludzka bowiem natura dość jest bierną, gdy albo miłość i prawdziwa swoboda na nią wpływ wywiera, albo gdy taki Piotr dobrze ją w kleszcze weźmie i silną ręką młotem w nią uderza i w jedną massę ją zbija, aby z niej podług swego widzimisię rozmaite narzędzia wyrabiać.

To swoją drogą, ale mówić, że Rusini, to nastojaszczy Russy, a język moskiewski, to język Rusinów: i tych co w Moskwie i tych co w Syberji, i na Węgrzech, na to trzeba bezczelności pism takich, jak *Słowo* i *Strachopud*. Nie o mowę to tym panom chodzi, ale o Moskwę i szyzmę, które są z sobą najściślej połączone. Jest to hołd, składany sile fizycznej — brak godności osobistej, żądza łaski, obawa niełaski — są to pieniądze moskiewskie, które tych nastojaszczych Russów wiodą do służalstwa, bez którego życie trawić byłoby dla nich niepodobnem.

Że język moskiewski, którym pisze *Słowo*, taką łatwość szerzenia się między duchowieństwem unickiem znajduje, to bardzo łatwe do pojęcia. Jak się to wyżej powiedziało, język moskiewski ma podstawę swoją w języku cerkiewnym, w którym języku odprawia się nabożeństwo, a który tem samem mniej więcej duchowieństwu unickiemu jest znany. Tyle o języku, który u nas stał się dziś kwestją bardzo ważną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sznie wymagał biskup. Mimo srogiego rozkazu księcia Czerkaskiego, wypowiedzianego przez Krynickiego zaraz na wstępie biskupowi, nie zmieniał on swojej decyzji, wiedząc dobrze, jakie cele sprowadzają Krynickiego do Chełma. *Dziennik Warszawski* twierdzi, iż Krynicki sprowadzony był z Wiednia dla tego jedynie, iż dający się czuć brak duchowieństwa unickiego, nie mógł dozwolić wyboru odpowiedniego człowieka. Śmiem twierdzić, że nie dla braku księży miejscowych sprowadzono Krynickiego, gdy tyloma ludźmi, pełnymi światła, cieszy się jeszcze unia. Czyż ksiądz Szeremetko nie miał już być prefektem, kiedy niespodziany dla Moskwy opór jego, wykładania religii w języku moskiewskim, sprawił mu niełaskę?

Wobec takiego nieustającego nacisku, podstępu, fałszu i dzikich herezyj, czy postępowanie wielebnego biskupa mogło być innem? Świątobliwy ten kapłan, widząc ciągle grożące niebezpieczeństwo, na chwilę nie zboczył z raz wytkniętej drogi; śmiało stawił czoło trudnościom, przewidując od dawna los, jaki go spotkał. Przykładnie spędziwszy dotychczasowy żywot swój kapłana, u schyłku życia chciał wytrwać niezłomnie w wierze swych ojców i wiernym zostać jej pasterzem. Z całą energią i zaparciem się siebie poświęcił on siebie, dodając do historji męczeństwa unii jeszcze jedną jaskrawą kartę.

Kronika.

— **Złożenie mandatu.** Poseł gmin wiejskich ksiądz Morgenstern, złożył mandat poselski, z powodu, że mu zdrowie nie pozwala pełnić nadal obowiązków poselskich.

— **Bilety wstępu na galerję sejmową** na posiedzenie z dnia 19. bm. będą rozdawane w biurze marszałka sejmowego w sobotę i niedzielę, to jest 17. i 18. tm. wieczór od 6. do 7. godziny. Na dalsze posiedzenia będą rozdawane bilety wstępu w temże biurze i o tejże godzinie, zawsze w przededniu posiedzenia.

— **Dzienniki izraelickie we Lwowie.** We Lwowie wychodzi obecnie ośm dzienników politycznych w żargonie żydowskim, ale czcionkami hebrajskiemi, każdy dwa razy na miesiąc, a mianowicie: *Zeitung, Jüdische Zeitung, Hamwasser, Haneschr, Halichoth Olam, Nesiwoth Olam, Zeitungs Nachrichten i Neueste Nachrichten.*

— **Lwów** d. 15. listopada. Pan S., którego posłuchanie u ks. metropolity w sprawie przejścia synów jego na obrządek łaciński opisała umieszczona niedawno w naszem piśmie korespondencja miejscowa, nadesłał nam następujące oświadczenie: „Wobec korespondencji, zawartej w kronice nr. 261 *Gaz. Nar.* (pod znakiem (*m*) Lwów 10. listopada), poczytuję sobie za obowiązek objawić, że posłuchanie moje u J. Eksc. Najprzewiel. ks. metropolity, jakoteż odpowiedź na poparcie prośby mojej o przejście synów moich na obrządek rz. kat., były poufnie udzielone pewnej osobie, z którą o tym przedmiocie poprzednio mówiłem, i że mimo wiedzy mojej i wbrew stanowczo wypowiedzianej woli najniedyskretniej dostały się do powszechnej wiadomości.

Jakikolwiek kroki moje w powyższym względzie odniosą skutek, oświadczam niniejszem, „że przed podaniem prośby powyższej żadnych kroków nie czyniłem by moich synów uwolniono od przymusu językowego, i że J. Eksc. Najprzew. ks. metropolita na moje przedstawienia oświadczyć raczył, iż bynajmniej nie wzbrania unitom w szkołach publicznych w tym języku religii się uczyć i egzamina z niej zdawać, w którym są najbieglejsi". *S.*

Dowiadujemy się z przykrością, że opisanie tego posłuchania u JE. ks. metropolity przysłane nam zostało i przez nas do publicznej wiadomości podane pomimo wiedzy i woli p. S., który, jak z oświadczenia powyższego wnosić można, zdaje się nie być wolnym od obawy, by wyjawienie szczegółów jego rozmowy z ks. metropolitą nie miało następstw, dla niego tem przykrzejszych, że zajmuje stanowisko urzędowe. Zdaniem naszem, obawa ta jest płonną; co się zaś tyczy zamieszczonego powyżej oświadczenia, wypada zrobić uwagę, że szczegóły, które ono zawiera, nie zmieniają, ale tylko uzupełniają doniesienie naszego korespondenta. Sądzimy, iż jeżeli p. S. przed podaniem prośby o pozwolenie zmiany obrządku dla synów swoich, nie czynił żadnych kroków, by ich uwolniono od przymusu językowego, to musiał zapewne wstrzymać się od tego z powodu, że podobne kroki dotychczas zostawały zawsze bezskutecznemi, jak np. podanie p. St. które od roku w aktach konsystorza zalega.

Pan S. podaje w oświadczeniu swojem słowa ks. metropolity, że bynajmniej nie zabrania unitom uczyć się religii i zdawać z niej egzamina w tym języku, w którym są najbieglejsi. Słowa te łagodziłyby może znaczenie owego odwołania się ks. metropolity na postępowanie rządu moskiewskiego w krajach polskich, któremu zresztą p. S. w oświadczeniu swojem niezaprzecza; ale wyrzeczone przez ks. metropolitę niewzbranianie unitom uczenia się religii w tym języku, w którym są najbieglejsi, nie wystarcza tu wcale, i póki nie zostanie wydany formalny rozkaz w tym duchu do katechetów gr. k., którzy uporczywie obstają przy dotychczasowym przymusie językowym, póty przyznana w zasadzie tolerancja pozostanie pięknym frazesem, a postępowanie według normy moskiewskiej, smutną rzeczywistością.

— (*M*) **Z pod Otryta** dnia 15. listopada. (*Pożar. Rzadkie zjawisko meteorologiczne.*) Nie zechcecie wierzyć co wam opowiem, ale ręczę za prawdę.

Po najpiękniejszej jesieni, przy suchych mrozach i w tym miesiącu po kiedy niekiedy wnet znikającym śniegu, nastąpiły burze wietrzne, podczas których pewnego dnia zeszłego tygodnia, wybuchł pożar we wsi Tworylne i 29 chałup wiejskich z całem mieniem gospodarzy stało się pastwą żywiołu tak, że dawni mieszkańcy Tworylnego porozchodzili się po sąsiednich wsiach, nie mając się gdzie przytulić, a nareszcie nastąpiła odwilż i deszcze. Dnia wczorajszego przy spokojnem powietrzu i zwyczajnym deszczu zaciągnęło się tak jak gdyby zaćmienie słońca miało nastąpić, bo po 3. godzinie z południa trudno było co przeczytać. Między 5. a 6. godziną zaczęło od zachodu grzmieć i łyskawice dość częste dały się widzieć i odgłos grzmotów słyszeć, a nie minęło pół godziny, uderzył piorun tak gwałtownie że się ziemia zatrzęsła i łuna ogniowa znaczna się okazała. Dziś się dowiaduję, że piorun uderzył w chałupę kowala w Sychłach Żurawieńskich, pół mili od nas, i takową spalił; poczem nastąpił deszcz ulewny, a teraz mamy przymrozek i śnieg sypie jak z wora.

Cóż na to powiedzą nasi astronomowie?

— Zwracamy uwagę czytelników naszych na umieszczaną **w feletonie** rozprawę, *Moskwa i moskiewsko-lwowskie Słowo*, napisaną przez jednego z najświatlejszych księży ruskich.

— **Haliczanin** zapowiedziany w *Gaz. Nar.*, wyszedł już z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych, jako też w drukarni K. Pillera i w biurze administracji *Gazety Narodowej.*

Ostatnie wiadomości.

Jego Eksc. pan namiestnik wrócił dziś rano do Lwowa.

Stara *Presse* dowodzi w artykule p. t. „Baron Beust i hr. Gołuchowski," jak bezzasadnemi były pogłoski o ustąpieniu namiestnika Galicji na żądanie pana ministra spraw zewnętrznych. „P. Beust, powiada *Presse*, przeciw którego mianowaniu protestowały Prusy, nie mógł dla uspokojenia Moskwy żądać dymisji hr. Gołuchowskiego i tym sposobem przyznawać obcym dworom prawo mieszania się w wewnętrzne sprawy monarchii. Zresztą na przedstawienia moskiewskie miałby on odpowiedź gotową, potrzebował bowiem przypomnieć Wielopolskiego, którego zamiary były rzeczywiście niebezpiecznemi dla Austrji, póki Moskwa nie zaczęła w wytępieniu narodu polskiego upatrywać jedyny sposób zapewnienia sobie władzy w Polsce."

Z Paryża telegrafują pod d. 14. b. m., że załatwiono tam w sposób zadawalniający przedugodne punkta austrjacko francuzkiego traktatu handlowego. Pełnomocnicy austrjaccy odjechali d. 13. b. m. do Wiednia, francuzcy mieli się tam udać nazajutrz.

Nordd. A. Ztg. z dnia 15. listopada zawiera następujące oświadczenie w sprawie legionistów węgierskich: „Amnestję dla legionistów węgierskich wykonano w całości; o naruszeniu jej nie nadeszła tu żadna urzędowa skarga. Rozumie się, że amnestja nie rozciągała się aż do tego, aby żołnierze byli uwolnieni od dalszej służby wojskowej. Rząd austrjacki jest na tyle względny, że legionistów węgierskich wcielił do pułków węgierskich."

W dziennikach zagranicznych znajdujemy dziś kilka doniesień, tyczących się sprawy rzymskiej. *Gazetta du Midi* ogłasza z wszelkiemi zastrzeżeniami następującą wiadomość: „Tulon d. 9. listopada: Eskadra pancerna ma być w pogotowiu do odjazdu na dzień 28. listopada. Ma ona służyć za eskortę jachtowi cesarskiemu „L'aigle," na pokładzie którego cesarzowa Eugenia uda się do Rzymu. Cesarzowa wyląduje w Civitta Vecchia, eskadra zaś zarzuci kotwicę pod Gaetą, i pozostanie tam tak długo, jak długo cesarzowa zabawi u jego Świątobliwości. Potem podpłynie eskadra pod Civitia Vecchia, aby zabrać wojsko francuzkie, stojące załogą w Rzymskiem, i towarzyszyć jachtowi cesarskiemu, wiozącemu napowrót cesarzową do Francji. Niespodziewaną tę podróż przypisują wpływowi, jaki wywarła ostatnia allokucja papieża na cesarzową Eugenię."

Włoski dziennik *Il Paese* donosi: Dowiadujemy się z dobrego źródła, że skoro ostatni Francuz opuści Civitta Vecchię, natenczas w Rzymie i na prowincji, podlegającej jeszcze świeckiemu panowaniu papieża, ludność przystąpi w największym spokoju do głosowania powszechnego z oświadczeniem, że mieszkańcy Rzymu chcą należeć do królestwa Włoskiego pod berłem konstytucyjnem Wiktora Emanuela.

Według *Gaz. di Torino* otrzymały już załogi francuzkie w państwie Kościelnem rozkaz do wymarszu. Koncentracja ich koło Civitavecchii rozpocznie się 25. bm., a transporta odejdą 30. bm., 8. i 15. grudnia.

Etendard dowiaduje się telegrafem z Malty, że d. 11. bm. odprawiano tam po kościołach uroczyste nabożeństwo dla wyswobodzenia kościoła i papieża z ucisku. Dzień 14. bm. miał być powszechnym dniem postu i skruchy. Władze duchowne wyspy zostały zawiadomione drogą półurzędową, że być może, iż papież przybędzie do Malty.

Dotychczas jeszcze wolno powątpiewać o prawdziwości tego doniesienia, bo wyjazd papieża oznaczałby tyle, co zupełne zerwanie stosunków z Włochami; tymczasem układy w sprawie długu papiezkiego między Rzymem a Florencją toczą się bez przerwy.

Dzienniki angielskie zaprzeczają stanowczo doniesieniu, jakoby Gladstone bawiąc świeżo w Rzymie ofiarował swoje pośrednictwo do zgody pomiędzy papieżem i królestwem Włoskiem.

Telegrafują z Madrytu, że flota hiszpańska nie uda się do Malty, jak dawniej donoszono.

Dnia 16. b. m. zagajony został sejm saski. W mowie tronowej położył król nacisk na to, że honor Saksonii pozostał wszędzie nie naruszony, pochwalił męztwo wojska i niewzruszoną wierność ludu saskiego i zapewnił, że dla Rzeszy północno-niemieckiej pod kierownictwem Prus udowodni tę samą wierność, z jaką był dla Rzeszy dawniejszej. Wspólnem jest zadaniem, aby w nowy stosunek wejść odważnie, otwarcie i rzetelnie i nie żałować ofiar dla pomyślnego ułożenia się tego stosunku. Mowa tronowa zapowiada nową ustawę o służbie wojskowej, która ma licować z urządzeniami pruskiemi. Izbie będzie przedłożony traktat pokojowy i ustawa wyborcza do parlamentu niemieckiego, tudzież projekt do ustawy o zaprowadzeniu sądów przysięgłych. Nakoniec zapowiada mowa tronowa przekształcenie konstytucji i saskiej ustawy wyborczej, skoro tylko wygotowana będzie organizacja nowej Rzeszy.

Ostsee Ztg. donosi, że car przy sposobności zaślubin swego syna ułaskawił wszystkich Galicjanów, zostających w niewoli moskiewskiej w skutek powstania z r. 1863. Liczba ich ma wynosić około 800.

Neue fr. Presse otrzymała z Nowego Jorku korespondencję, która między innemi podaje trudną do uwierzenia wiadomość, jakoby jen. Castelnau, obecnie głównodowodzący wojskami francuskiemi w Meksyku, miał rozkaz zmusić cesarza Maksymiliana do abdykacji, a w razie oporu uwieźć go do Europy, niby więźnia stanu(!) Odpowiedzialność za prawdę tego doniesienia zostawiamy *Neue fr. Presse.*

Doniesienia z Nowego Jorku d. 14. bm. zapewniają że wyrok śmierci, wydany w Kanadzie na fenistów, został zniesony. W Stanach Zjednoczonych aresztowano Ortegę (współzawodnika Juareza).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*A. S.*) **Z nad Niczławy.** (*Seminarja dla nauczycieli szkół ludowych i nauka gospodarstwa wiejskiego.*) W nr. 258 *Gaz. Nar.* w artykule fejletonowym „W sprawie szkolnej" podaje autor rys ogólny seminarjów dla nauczycieli ludowych, a wyliczając przedmioty, mające być wykładane w tym zakładzie, przepomniał o bardzo ważnym tj. o gospodarstwie wiejskiem. Sądzę, że w naszym kraiu rolniczym każdy nauczyciel ludowy powinien wszechstronnie obznajomionym być z nauką gospodarstwa wiejskiego, i powinien gruntownie posiadać pomocnicze nauki tegoż, jak chemię rolniczą, fizjologię zwierzęcą i roślinną, by później na swem polu praktycznem, w szkółce ludowej, a przedewszystkiem na tak zwanych niedzielnych powtarzaniach, dla starszej młodzieży, mógł należycie oświecić swych uczniów, prawie zawsze przyszłych rolników w ich najżywotniejszym, bo fachowym zawodzie, i by zrozumiawszy zapomocą wyżwspomnianych pomocniczych nauk stanowisko naukowe gospodarstwa wiejskiego, potrafił przystępnie wytłumaczyć mnóstwo zjawisk przyrodniczych, na darzających się przy gospodarstwie.

Bez wątpienia więc nauka gospodarstwa wiejskiego w seminarjum nauczycieli ludowych jest niezbędną, a w dostarczeniu jej winna być pomocną szkoła rolnicza Dublańska. Gdy bowiem już 10 lat mija od czasu istnienia tego rolniczego zakładu, toż pewnie znajdą się i z tamtąd profesorowie gospodarstwa dla takich seminarjów, a do lwowskiego mógłby i który z teraźniejszych panów profesorów z Dublan dojeżdżać, by tym tak potrzebnym wykładem, prawdziwie pożytecznych nauczycieli wiejskich przysposobić.

Przedewszystkiem oświadczam się w szczególności za Dublanami, a w ogólności za rolniczemi szkołami krajowemi, bo w takiem seminarjum wykładać się mająca nauka gospodarstwa wiejskiego, powinna być zdobytą na własnym gruncie, w swoim kraju, by rzetelne i odpowiednie zastosowanie znalazła; agronom bowiem wyuczony w akademiach zagranicznych, a do tego nie obznajomiony praktycznie z rolnictwem krajowem umiałby tylko ogólną teoretyczną stronę gospodarstwa wyłożyć, co wcale nie byłoby dostatecznem dla tutejszego ludowego nauczyciela. Co zaś najbardziej za Dublanami przemawia, to wykładana tam przez pana profesora Żelkowskiego „praktyka rolnicza" t. j. nauka wykonywania prac rolniczych tak ręcznych jak i znarzędziami rolniczemi. Ten cały przedmiot powinien zupełnie tak obszernie i z taką precyzją, jak go się wykłada w Dublanach, być wykładanym i w seminarjum nauczycieli ludowych, bo nauczeniem dokładnego, rzemieślniczego wykonania robót rolniczych może taki nauczyciel bardzo zbawiennie na podniesienie gospodarstwa wpłynąć, zwłaszcza, gdy nasi mniejsi rolnicy, kierując się po największej części zwyczajami i nawyczkami, wiele prac błędnie i niedokładnie wykonują. Każdy Dublańczyk, gdy przejdzie w życie praktyczne, przyzna mi to, że praktyka pana profesora Żelkowskiego bardzo mu pomaga do wyrobienia sobie od razu powagi, jako znawcy zawodu swego między podwładnymi, lubiącymi krytykować zwykle świeżego a do tego młodego zwierzchnika; niejednemu się też zdarzyło, iż zaimponował swą orką lub inną pracą taki młody rządzca staremu rutyniście, który widząc jak orzący nie patrzy na klawisze ale na nuty, (nie na skibę jak się przewraca, ale przed się pomiędzy pług ciągnące bydlęta), a za nim bruzda jak do sznura prościutka, wyjawił swą opinię pomrukiem: „O! tego nie oszuka". Tą praktyką rolniczą, wyjętą niejako z życia codziennego każdego chłopka — rolnika, a objaśnioną nauką, i ulepszoną doświadczeniem, można bardzo korzystnie wpłynąć na gospodarstwa wiejskie i na lud rolniczy, który nawet niejako rzec można, nabiera zaufania do człowieka, choć w czarnem ubraniu, i z niepooranemi fizyczną pracą rękami, ale rozumiejącego jego rzemieślniczą pracę z lepszą dokładnością niż on sam.

Nie wiem czy za granicą po takich seminarjach nauczycieli ludowych, wykładają taką praktykę rolniczą, ale to z doświadczenia powiedzieć mogę, że w naszem rolniczem położeniu bardzo jest ona potrzebną, co też mnie powoduje do zwracania uwagi komisji edukacyjnej, by raczyła się poinformować w tym względzie u właściwego źródła, to jest w szkole rolniczej w Dublanach.

A gdy mowa o szkołach ludowych i Dublanach, to pozwalam tu sobie jeszcze następną rzecz zaprojektować. Oto nie wiem jak tam teraz z szkółką ludową w Dublanach, lecz przed kilku laty była w bardzo opłakanym stanie, a gdzież jak nie w Dublanach należy mieć wzorową szkołę ludową.

Sądzę, iż komitet Towarzystwa rolniczego bardzo wielką krajowi przysługęby zrobił, gdyby w porozumieniu z dyrekcją szkoły rolniczej, założył taką szkółkę gospodarską, ludową w Dublanach, gdzieby 3-letni uczniowie, nie mając już praktyki w polu, mogliby kolejno pod kierownictwem profesorów wykładać gospodarstwo wiejskie; że rzecz ta odbywałaby nie kolejno, nie byłaby dla uczniów przeciążającą, a porozumiewając się wspólnie o zredagowanie wykładu, by związek w całej nauce utrzymać, nabyliby na tem niejako terminatorskim warsztacie wprawy należytej, coby na ich przyszłych dość wpływowych stanowiskach, bo najczęściej rządców na znaczniejszych obszarach, bardzo im pomogło do zasłużenia się krajowi w rozszerzaniu nauki gospodarstwa wiejskiego tak między ludem, jak i między podwładnymi im, a najczęściej mało rolniczo wykształconymi niższymi urzędnikami gospodarskimi.

Odjeżdżającemu przed laty koledze za granicę dla dalszego kształcenia się w zawodzie rolniczym, napisałem w albumie takie słowa:

Braciom swym rolnikom daje przypomnienie:
Ucz, kochaj, szanuj młodsze pokolenie
Kmiotków — w tem nasz cel i tyle zasługi,
Takim groszem odpłacim ku ojczyznie długi!

Dziś, gdzie każdy żywiej czujący swą powinność względem kraju, spieszy z życzliwą myślą i pracą, by pod kierunkiem sterującego nam w rządzie męża sprawiać lepszą dolę — dziś dublańczycy niech raczą wziąć powyższe przypomnienie do serca, bo każdy młodzieniec, uczący się w szkołach publicznych, winien wyrobić w sobie to poczucie, że staje się dłużnikiem krajowi za kapitał umysłowy, z jego łaski nabyty, a w życiu późniejszem ma ten dług spłacić rzetelnem i dobrem wykonaniem obranego zawodu.

Do Dublańczyków zaś te słowa najwłaściwiej mogą być zastosowane, ale niech ta spłata zaciągniętego długu nie odbywa się tylko dobrem a sumiennem gospodarstwem, lecz niech obok tego wpływa przedewszystkiem na oświatę ludu, niech szczere udzielanie wiedzy rolniczej przygarnia go do nas i jedna go z nami — powyższy wiersz niech nas pobudza do zdrowej rady na kmiecej niwie i jego oborze, niech przysparza nam czasu wśród przyjętych obowiązków do zaglądnienia do szkółki, a przynajmniej do gawędy gospodarskiej na tak zwanych niedzielnych powtarzaniach dla starszej młodzieży, a to może i najodpowiedniejszy i najogółowszy pożytek przynoszące. Pomimo dość żmudnego zatrudnienia gospodarskiego, znajdzie się chcącemu chwilka na takie: *pro publico bono*, a dziś, gdy chodzi nam wszędzie tylko o rzetelne podniesienie bytu moralnego i materjalnego, gdy zatem i rząd mniej podejrzliwie nasze prace ocenia, to i w podobnych zabiegach widzieć będzie tylko gorliwość o powszechne dobro, i pewnie nam, choć prywatnym w tym względzie nie będzie się sprzeciwiać.

Już i dziś, zanim będą nauczyciele wiejscy z seminarjum rozrzuceni po kraju Dublańczycy, lub inni obznajomieni z nauką rolniczą gospodarze, a chętni ku temu, powinniby być wezwani przez komisję edukacyjną, by w sobie blizkich okręgach zajęli się po szkołach wiejskich wprowadzeniem nauki gospodarstwa wiejskiego i nadzorowania jej; byłaby to wprawdzie dość żmudna praca, bo trzebaby prawie każdego nauczyciela uczyć, by mógł tej nauki udzielać, ale przecież może się znajdą tacy, co by się podobnej pracy podjąć chcieli, i choć kilkom wioskom swych rolniczych wiadomości udzielać mogli. — Stawiam tu tak śmiałe twierdzenia, bo mam szczere przekonanie, że w wielu Dublańczykach wyrobiło się niezbite przeświadczenie, iż wyuczeni w zakładzie narodowym, mają świętą powinność o ile możności oprócz przyjętych służbowych, rzekłbym osobistych obowiązków, wpływać na podniesienie rolnictwa między wiejskim ludem, — bo „takim groszem najprędzej odpłacim ojczyznie długi!"

Giełda pieniężna i zbożowa we Lwowie. *Presse* wiedenska donosi: Statuta projektowanej we Lwowie giełdy pieniężnej i zbożowej otrzymały właśnie najwyższą sankcję. Podług statutów Izba giełdowa ma sie składać z 7 członków: trzech wybiera Izba handlowa, dwóch Towarzystwo kredytowe, jednego gremium kupieckie, i jednego Towarzystwo agronomiczne. Ministerstwo zawezwało już korporacje te do wyboru delegatów i do ukonstytuowania Izby.

Lwów d. 16. listopada. Na tutejszej targowicy publicznej notowano dziś urzędownie następujące ceny produktów: Mierzyca pszenicy 4.28, żyta 4.75, jęczmienia 2.15, owsa 1.34, hreczki 2.58, grochu 3.20, kartofli 1.02. Sąg drzewa bukowego 10.43, miękiego 7.37. Cetnar siana 82, słomy 55.

(*F*) **Wiedeń** d. 15. listopada. (*Wełna*). Dobre usposobienie w handlu wełną trwa ciągle, a choć transakcje nie są znaczne, to jednak mają swoje znaczenie, albowiem zapasy są bardzo szczupłe i dość szybko ubywają. Ceny trzymają się na wysokości, osiągniętej podczas minionego właśnie jarmarku peszteńskiego. Tego tygodnia kilkaset cetnarów średniej i lepszej wełny jednostrzyżnej sprzedano fabrykantom krajowym. Notujemy dziś: jednostrzyżną w najwyborniejszym gatunku po 180—190, w średnio-przednim 140—155, poslednim 105—115. Czesanki cetnar 100—125, dwustrzyżna zimowa 90—115, martwiczka 105—160.

Okowita nie doznaje żadnej zmiany. Sprzedaż wprawdzie odbywa się w cokolwiek mierniejszych rozmiarach, lecz ceny trzymają się dobrze na dawniejszej wysokości. Dziś notowano zbożówkę z ręki po 67½ cnt.; melaski nie ma na targowicy, lecz możnaby osiągnąć za nią 56 ct. w. a. za gradus podług skali Beaumégo. Na dostawę w styczniu-maju płacono za zbożówkę i kartoflankę po 58 ct.

Agitacja fabrykantów melaski przeciw ustawie z dn. 18. października o teraźniejszym opodatkowaniu gorzelń wzmaga się, i zaczyna przybierać pewną zorganizowaną postać. Po odosobnionych głosach jednego lub drugiego fabrykanta zaczynają teraz występować Izby handlowe w Niższej i Wyższej Austrji przeciw systemowi opodatkowania ryczałtowego, i domagają się, aby przywróconą została dawniejsza z lipca r. 1862 ustawa plenerowska, która przemysł gorzelniany krajów rolniczych przywiodła na koniec do upadku, a natomiast forytowała wszelkiemi siłami fabrykantów melaski w zachodnich prowincjach państwa. — Wobec tej agitacji ciekawe jest doniesienie z Prus, *Berlin. Börs. Ztg.* dowiaduje się, że rząd tamtejszy każe opracowywać właśnie projekt do prawa, wedle którego podatek od okowity nie ma w przyszłości być płacony przez producentów w formie podatku od zacieru. Podatek owszem nałożony będzie na fabrykat gotowy, a płacony przez kupującego dopiero przy przejściu z rąk producenta. Ogólne przyjęcie tej zasady opodatkowania ma rząd pruski zalecić wszystkim uczestnikom Związku cłowego.

Izba handlowa wyższo-austrjacka w swem przedstawieniu do ministerstwa powołuje się na tę reformę w Prusiech dokonywaną. Przytoczyłem umyślnie doniesienie *Börs. Ztg.*, aby wykazać, jak mylne jest twierdzenie linckiej Izby handlowej, bo zasada, projektowana teraz w Prusiech ma chyba tylko tyle wspólnego z ustawą plenerowską z r. 1862, że opodatkowuje produkt gotowy a nie objętość kadzi zacierowej. Zresztą jest ogromna różnica pomiędzy obu zasadami. Plener opodatkowywał w pierwszym rzędzie producenta i produkcję rolniczą, ministerstwo pruskie zaś w pierwszym rzędzie, nakłada podatek na konsumenta lub handlarza, co jest bez porównania słuszniejszą zasadą.

Spodziewać się więc można, że ministerstwo teraźniejsze skarbu nie da się zbić z toru temi samolubnemi przedstawieniami i nie zechce wracać do zgubnego systemu posługującego się wygodnemi dla zegarmistrzów gorzelnianych maszynkami Stumpego. Jeżeli już koniecznie będzie zmiana potrzebna, to uskuteczni ją raczej w duchu zasady, przez rząd pruski projektowanej.

Kraków 13. listopada. (Ceny zboża na targowicy publicznej praktykowane). Mierzyca pszenicy zimowej 6.25—5.68½, pszenicy jarej 5—5.50, żyta 3.75—4.12½, jęczmienia 2.87½—3.12½, owsa 1.50—1.75, grochu 4—4.50, jagiel 5.75—6.12½, fasoli 6.25 do 6.75, tatarki 2.50—2.75, prosa 2.50—2.75, rzepaku zimowego 6.50—7 zł., ziemniaków 1.12½—1.15, cetnar wiedeński siana 1.50—1.75, słomy 75—85 cnt. Funt wied. mięsa wołowego 15—18 cnt., z bydła drobniejsz. 14—16 cnt., polędwicy wołowej 25—30 cnt. funt wiedeński słoniny 35 do 40 centów, wieprzowiny 20—22 cnt., cielęciny 14—18c., baraniny 14—16 ct., smalcu wieprzowego 45—48 ct., sadła 40—45 ct., soli —, świec rurkowych —, świec stearynowych 70 ct., świec łojowych 42—44 ct., mydła 30—32 ct. Garniec spirytusu z opł. na 90° Tral. 2.50, okowity z opł. na 82° Tral. 2 złr., masła młodego śwież. 2.75—3 złr. Kopa jaj kurzych 1—1.10. Miara kaszy jęczmiennej 50—60 cnt., tatarczanej częstoch. 1.30—1.35, pszenicznej 1.20—1.25, perłowej 1.15—1.20. Miarka kaszy tatarczanej całej 1—1.05, tatarczanej łupanej 75—80 ct., pęcaku 75—77½ ct., kaszy jaglanej 70—80 ct. Cetnar wied. mąki pszenicznej 9.80—12.50. Sąg drzewa łupowego twardego 10—12 złr., miękkiego 8.50—10 złr., węgli kamiennych kraj. 19.23. Cetnar w. węgli kamien. 44 ct.

Komisja balneologiczna w Towarzystwie naukowem krakowskiem, odbyła d. 4. bm. posiedzenie, na którem dr. Aleks. Kremer odczytał ocenienie farmaceutyczno-lekarskie pastylek krynickich, przez p. Nitribitta, aptekarza w Krynicy, ze stałych składników tamtejszej szczawy wyrabianych. Następnie roztrząsano projekt wysyłki wód mineralnych krajowych na zbliżającą się (r. 1867) wystawę paryzką, w którem to przedsięwzięciu przyrzekły wziąć udział; Krynica, Szczawnica, Iwonicz, Rabka Truskawiec i Żegestów.

Przyjechali do Lwowa d. 15. listopada. Pp. Gołaszewski L. z Targowisk Trzciński J. z Hanowic, Gogojewicz W. Agricola T. i Götz M. z Wiednia, Papara H. z Żubowmostów, Urbański R. z Dobrosina, Artner J. z Lecrico, Pasch J. z Sędziszowa, Seeland J. i Tschepper A. z Krakowa, Schivkovic W. i Toth St. z Tryestu, Zako W. z Stanisławowa, Wielodworski K. z Kołomyi, Bukowiński J. z Jarosławia, Zdembiński J. z Prus.

Wyjechali ze Lwowa dnia 15. listopada. Pp.: ks. Turn-Taxis L. do Mostów, Czermincer Rud. do Stanisławowa, Dobrowolski J. do Tarnopola, Kopietz Ant. do Rohatyna, Seredyński A. do Przemyśla, hr. Drohojewski J. do Balic, hr. Krasicki E. do Liska, Barański J. i K. do Radłowic, Gostyński A. do Podszumlaniec, Kosowicz E. do Uherzec, Rylski H. do Dłużniowa, Rogaliński W. do Sędziszowa, Wiśniewski W. do Strzelisk, Wojciechowski Wład. do Warszawy, Zubr J. do Żółtaniec.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 16. listopada.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	59	55
Pożyczka nar. 1864 5% za 100 gl. m. k.	66	60
Losy z r. 1860	80	50
Akcje banku nar. za 1000 gl.	717	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	153	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	126	90
Dukaty cesarskie sztuka	6	08
Srebro za 100 gl. w. a.	126	00

Kurs lwowski, z dnia 16. listopada.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	93	6	08
Dukat cesarski	5	99	6	09
Moskiewski półimperjał	10	28	10	45
Moskiewski rubel srebrny	1	92	1	97
Moskiewski rubel papierowy	1	64	1	67
Pruski talar kur.	1	88	1	91
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	50	75	25
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	24	79	09
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	75	68	50
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	40	67	15
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	223	00	226	50
Akcje kolei lwow. czern.	190	25	192	75

Wiedeń 15. listopada.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	15	54	30
„ Pożyczka narod.	66	30	66	40
„ Metaliki na m. k.	58	70	58	80
„ Obl. tad. nie. austr.	82	75	82	75
„ „ „ węgierskie	70	00	70	50
„ „ „ ciąg. i sław.	72	00	00	00
„ „ „ galicyjskie	67	25	68	00
„ „ „ bukowińskie	65	00	66	00
„ „ „ siedmiogr.	65	00	66	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1806	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	150	50	151	00
„ „ „ 1854	75	50	75	00
„ „ „ 1860	79	40	79	60
„ „ „ 1864	74	10	74	20
„ srebrnej z r. 1864	74	00	74	50
„ „ z r. 1865	77	25	77	50
„ kredytowe	125	75	126	00
„ ks. Estorhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	27	50	28	50
„ hr. Palfy	21	00	21	50
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	23	50
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	18	50	19	50
„ hr. Waldstein	19	00	20	00
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	714	00	716	00
„ anglo-austr.	77	75	78	25
Zakładu kredytowego	150	60	150	80
Kolei półn. Ferdynanda	161	40	161	70
„ galicyjskiej	220	75	221	25
czerniowiec z wpł. całkowitą	189	50	190	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego (10 letn.)	105	00	000	00
w monecie konw. (do tes.)	00	00	00	00
w walucie austr. (do tes.)	89	90	90	10
Galic. Zakł. kred. 4%	73	00	73	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	50	102	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. ur.	107	50	107	75
Frankf. n. M. 100 „	107	80	108	00
Hamb. 100 marek	95	25	95	50
Londyn 10 fnt.	127	90	128	30
Paryż 100 franków	50	95	51	05
Warszawa 15. listopada.				
Półimperjały	60	00	6	4
Listy zastawne III. ok. rubli	80	00	80	60
„ „ kupon. „	81	68	00	50
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ war.-bydg. „	00	00	00	00
Paryż 15. listopada.				
Renta 3%	68	27	00	00

Magister farmacji

poszukuje umieszczenia.

Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej." 2999 1—3

Tartak i młyn w Klimcu

w powiecie Skolskim są do wydzierżawienia od dnia 1. stycznia 1867 na lat trzy, tj. do 31. grudnia 1869.

Dodaje się 300 sztuk świrków 18" grubych.

Warunki bliższe powziąć można w administracji centralnej fundacji hr. Skarbka w gmachu teatralnym we Lwowie, lub u zarządu dóbr w Smorżu.

Oferty pisemne lub ustne, zaręczając 20% ofiarowanego czynszu dzierżawnego, przyjmuje administracja centralna fundacji hr. Skarbka we Lwowie — do 20. listopada 1866. 2968 (3—3)

Nr. 2340.

Reklama.

Jeszcze odezwą z dnia 26. października 1866, do l. 2176 upraszał podpisany Magistrat szanowną redakcję urzędownie, aby na artykuł w kronice *Gazety Narodowej* nr. 241 z dnia 19. października 1866 z Jasła przez nieznanego korespondenta B. w sprawie starania się miasta Jasła o 4 klasowe niższe gimnazjum ogłoszony, reklamę naszą, jako ani Magistrat, ani Wydział miejski, ani też obywatelstwo tutejsze ze zdaniem rzeczonego korespondenta nic wspólnego nie mają, w najbliższym numerze dziennika swego umieściła. Ponieważ na takie wezwanie szanowna redakcja wezwała Magistrat, ażeby tenże zredagował ową reklamę, więc i teraz oświadczamy, że potępiając zdanie nieznanego korespondenta B. żadnej wiedzy, ani żadnego wpływu na ową korespondencję nie mieliśmy, albowiem działając jedynie w interesie oświaty, nie można nam przypisywać, ażebyśmy mogli mieć chęć komukolwiek uchybienia. 3025 1—1

Jasło dnia 14. listopada 1866.

Magistrat.

Do pp.

artystów i artystek dramatycznych.

W celu zorganizowania nowego towarzystwa dramatycznego na prowincji poszukuje się zdolnych artystów i artystek do wszystkich rodzajów ról dramatu i komedji. Oprócz rutynowanych już artystów znaleźć mogą także pomieszczenie osoby, które dopiero zamierzają oddać się dramatycznemu zawodowi. Listy adresowane pod poniższym adresem, zawierać mają bliższe wskazówki, co do rodzaju ról i warunki angażowania, również wiadomości o dotychczasowym zawodzie artystycznym, jak też i fotografie kompetenta lub kompetentki.

Milosz Sztengel.

3010 2—2 ulica Krakowska l. 149.

Nakładem i drukiem księgarni

Jana A. Pellara.

w Rzeszowie

wyszła i jest we wszystkich księgarniach do nabycia:

KSIĄŻKA KUCHARSKA

czyli: 2011 2—6

JASNA i DOKŁADNA NAUKA

sporządzania potraw mięsnych i postnych,

zawierająca:

znaczny zbiór niezawodnych przepisów

gotowania, denstowania czyli duszenia, pieczenia ciast delikatnych, sporządzania kremów, galaret, sałat, kompotów, smażenia owoców, robienia różnych ciepłych i zimnych napojów: tyzan, lukrów, lodów, konfitur, musów, mleczek, rulad, likierów i rozolisów, konserwowania wszelkich żywności przez suszenie, zaprawianie, bajcowanie, marynowanie i wędzenie: tudzież: sposób ustawiania stołów, nakonieć: słowniczek, wyjaśniający techniczne wyrazy kucharskie, i skazówka do sporządzania różnych przypraw zapasowych, przez **J. Bobreckiego.** Wydanie trzecie poprawne i pomnożone z jedną ryciną.

Cena egzemplarza 1 złr. 60 cnt.

M. Mittig

przy ulicy Krakowskiej

drugi dom od rynku,

poleca szanownej publiczności

krawatki i szaliki jedwabne od 15 cnt. i wyżej, **zabawki dziecinne** od 10 cnt. i wyżej, oraz inne

TOWARY GALANTERYJNE

po cenach nader nizkich.

WINA

prawdziwe węgierskie,

(z piwnic J. K. Kaczmarskiego w Krakowie) znane z swej dobroci, butelka **po 50 cnt., 70 cnt. i 1 złr. w. a.**

3023 1—2 ***M. Mittig.***

Sjrop i wino trawiące

de Chassaing,

zaszczycone uznaniem Akademii medycznej.

Preparat ten zawiera dwa fermenty: trawiący **Słód** i (Dias) **Pepsinę.**

Używany bywa od bolów w żołądku, na dy-pepsję działa uspakajająco i dodaje ciału jędrności. 2907 2—12

We Lwowie kupić można w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Rukera.

Cena Wina	2 złr.	50 cnt.
„ Syropu	2 „	20 „
Za opakowanie		20 „

Od Administracji

Dziennika Poznańskiego.

Z początkiem listopada rozpoczął się w odcinku **„Dziennika Poznańskiego"** druk niewydanych dotąd:

WSPOMNIEŃ

Andrzeja Edwarda Koźmiana,

syna Kajetana, obejmujących czasy księztwa Warszawskiego, królestwa Kongresowego i powstanie 1831 r. Dla wygody czytelników naszych w Galicji, otwieramy niniejszem **dwumiesięczny abonament** po cenie **4 złr. w. a.** z nadmienieniem, że zamówienie przyjmuje **Agentura główna „Dziennika Poznańskiego"** we Lwowie: Pp. **Hercok i Arnold,** ulica Halicka, l. 240, oraz w Czerniowcach p. **Wiktor Wexler,** ulica Wekslarska l. 981, w Stanisławowie księgarnia p. **J. Milikowskiego.** w Samborze p. **J. Wilda.**

Kwartalna prenumerata na „Dziennik Poznański" w Galicji, ustanowiona jest od 1. stycznia roku przyszłego na złr. 5 w banknotach austrjackich. 2978 7—7

Poznań d. 31 października 1866.

Objawszy w październiku r. b. dzierżawę

Apteki „pod Aniołem"

w Tarnowie,

zaopatrzył ją podpisany we wszelkie potrzeby apteczne, a mianowicie świeże i doborowe leki wszelkiego rodzaju, a zawiązawszy stosunki w kraju i poza krajem celem dostarczania ciągle artykułów wyśmienitych, spodziewa się dogodzić wszelkiem wymaganiom Szanownej Publiczności, której względom niniejszem się poleca

Jan Czemeryński,

dzierżawca apteki „pod Aniołem" w Tarnowie.

3000 2—3

Ważne dla cierpiących na rupturę.

Bandaże mechaniczne i plastry, wynalezione przez Krisi-Altther w Gais w Szwajcarji, i z wielkim skutkiem dla cierpiących na rupturę używany, **utrzymuje na składzie we Lwowie apteka pod Srebrnym orłem Z. Rukera.** 2873 6—12

Cena bandażu pojedynczego	9	złr.	w. a.
„ „ podwójnego	16	„	„ „
„ „ plastru	4	„	„ „

Jedyne prawdziwe i trwałe **A. E. Müllera**

Ekstrakta słodowe, Cukierki piersiowe i Likiery deserowe,

które przez pp. lekarzy badane, a jako najlepsze i najdziałalniejsze ordynowane, w piersiowych i płucnych cierpieniach, w kaszlu, chrypce, w zaflegmieniu żołądka, jako też w wszystkich cierpieniach kataralnych; dalej:

Słód aromatyczny kąpielowy,

poleca się szczególniej na gościec, tudzież jako środek zachowawczy, przeciw słabościom epidemicznym, jedynie do nabycia w **„Central-Depot in Wien. Stadt, Herrngasse, Nr. 4 bei Gottl. Knauer,"** jakoteż dla większej wygody Sz. Publiczności sprzedaje się w handlach korzennych po prowincjach. 3024 1—6

JÓZEF MALICKI

ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, iż otworzył w domu kapitulnym pod l. 28 m. naprzeciw katedry

MAGAZYN

i pracownię sukni męzkich.

Nabywszy długoletnią praktykę w tym zawodzie w głównych miastach za granicą, a powróciwszy teraz z Paryża, gdzie w pierwszych magazynach pracował, będzie się starał zadość uczynić szanownej Publiczności, tak wyborną robotą jako też i doskonałym i eleganckim krojem, oraz najnowszą modą i miernemi cenami. 2824 9—10

Patentowy Union-Rewolwer.

Rewolwer ten, wynaleziony przez nas, a **sporządzony podług całkiem nowego systemu** uznała **prześw. komisja techniczna znawców** za jedyny w swoim rodzaju. Obecnie zdolen on jest zwrócić na siebie uwagę wszystkich miłośników i potrzebujących broni, tudzież wyrobić sobie wszędzie szybko wstęp, ile że wszystka broń strzelnicza dawniejszego systemu z powodu lichej przydatności straciła wszelką wartość, a natomiast jedynie i wszędzie wchodzi w używanie broń odtylcowa. Rewolwer nasz lekki i elegancki co do formy, posiada ten nader cenny przymiot, że jego **komora walcowa nie jest ani lutowaną ani** śrubowaną, lecz stanowi **jedno i nierozdzielne ciało, wolne od niebezpieczeństwa pęknięcia.** Również urządzenie na naboje jest tego rodzaju, że do mimowolnego strzału, jakie się u innych rewolwerów niestety częstokroć zdarzają, wcale tu przyjść nie może. Nakoniec można walec za prostem, bardzo szybkiem poruszeniem sztyftów wyjąć, i zastąpić innym walcem nabitym, przez co można na minutę dać 14 strzałów. Każdy walec ładuje się 7 nabojami: donośność i dokładność strzału z naszej broni jest zadziwiająca. Na odległość 100 kroków strzela się z pełną siłą i niezawodnością. Całe urządzenie tego rewolweru jest bardzo proste, i czyszczenie nader wygodne. Oprócz tych wielu zalet nasze **Union-Rewolwery** mają jeszcze zaletę **osobliwszej taniości.** Stosownie do ozdobności sprzedajemy:

Wielkie rewolwery 8 cali długie o 7 strzałach kalibru	7 M/m	sztuka	20 do 25 złr.
Małe ozdobne rewolwery, kieszonkowe o 7 strz.	5 M/m	„	21 — 23 „
Walec osobny			5 „
100 sztuk nabojów kalibru	7 M/m		3 złr. 10 cnt.
100 „ „ „	5 M/m		2 „ 50 „

Pokrowiec skórzanny 2 złr.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się szybko za zaliczką pocztową.

J. Eigner & Comp. 2974 4—12

k. k. priv. Revolver-Fabrik in Wien. Skład: Stadt, Wallfischgasse Nro 6.

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi,** które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)**	4	od sta
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem**	4½	„
„ „ „ **ośmio** „ „	5	„

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu,** tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zamówieniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów.

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu. 2995 2—7

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.